

NSZZ

Solidarność



Nr 7/2009 (15.IV.2009)

Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

24 i 25 marca odbyły się spotkania załogowe zorganizowane przez Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” O/ZG Rudna i O/ZG Polkowice-Sieroszowice

Strzałowi nie chcą zmian

Górnicy strzałowi chcą pracować bezpiecznie i zachować bezpieczeństwo zatrudnienia i wynagrodzenia.

NSZZ „Solidarność” po otrzymaniu informacji o trwających przygotowaniach pracodawcy do wydzielenia górników strzałowych z oddziałów górniczych do oddziału strzelniczego pod nazwą „Dział Techniki Strzałowej” na poszczególnych rejonach, podjął konsultacje z pracownikami i rozmowy wyjaśniające z dyrekcjami poszczególnych kopalni. Po ich przeprowadzeniu NSZZ „Solidarność” podjął decyzję o konieczności przeprowadzenia bezpośredniego spotkania górników strzałowych z dyrekcjami. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna zorganizowała zebranie załogowe – górników strzałowych w kopalni Rudna, 24 marca br., o godzinie 8:00, w cechowni RG. Na spotkanie ze Związkiem przyszli prawie wszyscy strzałowi i gościnnie przewodniczący ZZPPM L.H. Zebranie rozpoczął jego organizator przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski naświetlając górnikom kierunki, jakimi podąża pracodawca, chcąc zgromadzić strzałowych w jednym oddziale strzelniczym na każdym rejonie. Górnicy wskazywali na zagrożenia ich bezpieczeństwa i stabilizacji pracy oraz zwiększenie kosztów obsługi strzelniczej, które powstaną z chwilą stworzenia nowego oddziału z całym dozorem strzelniczym. Wątpliwości górników potwierdziły obawy NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Solidarności Józef Czyczerski zasygnalizował załodze, że z utworzonych oddziałów strzelniczych już tylko krok do przekształcenia ich w spółkę prawa handlowego w wyniku restrukturyzacji – funkcjonującą poza głównym ciągiem KGHM. Uczestniczący gościnnie na otwartym zebraniu załogowym przewodniczący ZZPPM, po wysłuchaniu głosów strzałowych, wyartykułował popierający strzałowych wywód. Zamilkł jednak natychmiast (i do końca zebrania się nie odezwał), gdy zgodnie z programem, o godz. 9.00, na zebranie przybył dyrektor kopalni Rudna. W imieniu dyrektora główny inżynier ds. strzelniczych przedstawił koncepcję tworzenia oddziałów strzelniczych wskazując, jakie oszczędności przyniesie planowana restrukturyzacja: zmniejszy się ilość strzałowych z 180 do 96 - pozostali strzałowi, nie zostaną zwolnieni, lecz zostaną zagospodarowani na dotychczasowych oddziałach górniczych i na oddziałach mechanicznych (GMC) 32 osób jako operatorzy; powstanie 12 dodatkowych stanowisk dozoru strzelniczego, który będzie nadzorował bezpośrednio roboty strzałowe na każdej zmianie. Strzałowi wysłuchali oratorium i skrytykowali je merytorycznie.

Prowadzący zebranie przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski postawił pytanie: kto jest za planowaną przez pracodawcę restrukturyzacją? I przeprowadził głosowanie wśród strzałowych. Trzech górników strzałowych wstrzymało się od głosu, a pozostali głosowali przeciw planowanym zmianom. Dyrektor po zapoznaniu się z głosem załogi stwierdził, że bez zgody strzałowych nie da się przeprowadzić restrukturyzacji.

Dzień później w kopalni Polkowice-Sieroszowice odbyło się identyczne spotkanie załogowe zorganizowane przez KZ NSZZ „Solidarność” tej kopalni. Poprowadził je przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Bogusław Szarek, który również poddał pod głosowanie zamiar wyłączenia górników strzałowych

z oddziałów górniczych do oddziału strzelniczego. Wynik był jeszcze bardziej przytłaczający niż na Rudnej – strzałowi nie chcą zmian i w tej kopalni - dyrektor złożył deklarację, że nie będzie restrukturyzacji bez akceptacji strzałowych.

Czy ZZPPM podąża jeszcze jedną drogą z innymi związkami zawodowymi działającymi w KGHM?

Najważniejsze podwyżki płacy

Chcą rozbić jedność związkową i umożliwić pracodawcy realizację antypracowniczych zamierzeń.

Pod koniec marca odbyły się spotkania dwóch organizacji związkowych 30 marca ZZPPM i 31 marca br. Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” z Zarządem KGHM Polska Miedz S.A.

SKGRM NSZZ „Solidarność” rozmawiała z pracodawcą na temat spełnienia uzgodnionych postulatów z wszystkimi związkami zawodowymi i uzyskała pisemne zobowiązanie Zarządu Spółki, ujęte w Komunikacie, w którym: - „Zarząd oświadczył, że respektuje i będzie respektował Porozumienie zawarte z przedstawicielami wszystkich organizacji związkowych w dniu 27 października 2008r., co oznacza, że:

1. Nie jest realizowana ani planowana integracja oddziałów górniczych i hutniczych.
 2. Nie jest przygotowywana ani nie będzie dokonywana redukcja zatrudnienia w ramach zwolnień grupowych i strukturalnych w Oddziałach KGHM Polska Miedz S.A.
- Zarząd oświadcza, że rozważy możliwość spełnienia żądań organizacji związkowych.”

Zarząd zobowiązał się, że kolejne spotkanie odbędzie się po analizie wyników finansowych Spółki za I kwartał 2009r., na którym zapadną ustalenia dotyczące postulatów placowych załogi (tj. w terminie ok. 20 kwietnia br.).

Związkowcy z ZZPPM na swym spotkaniu 30 marca odeszli od żądań załogi i przedłożyli swe nowe żądania o (dodatkowe chciejstwo kosztowe) abonament medyczny dla pracowników i dodatkowy odpis na fundusz socjalny. Oczywiście nic nie uzyskali i będą (zgodnie ze wspólnym komunikatem Solidarności i Zarządu Spółki) ok. 20 kwietnia negocjować wraz ze wszystkimi związkami.

Mamy nadzieję, że tylko frustracja z powodu nie osiągnięcia 30 kwietnia - czegokolwiek, spowodowała zaciemnienie umysłów, które spłodziły na podstawie wydanego powyżej cytowanego Komunikatu bzdurny artykuł w swym piśmie - „Związkowcu” pt. „Zgoda na zwolnienia”. Związkowcy ZZPPM próbują w nim zdyskredytować Solidarność snując chore wyobrażenie, że NSZZ „Solidarność” wyraził zgodę na redukcję zatrudnienia, bełkocąc coś o jakimś tajnym porozumieniu.

SKGRM NSZZ „Solidarność” apeluje do działaczy ZZPPM, którzy jeszcze chcą zachować pozory dbałości o dobro pracowników KGHM, o zaprzestanie traktowania wszystkich swoją miarą oraz powstrzymanie się od mnożenia kolejnych roszczeń wobec pracodawcy.

„Pracownicy czekają na wzrost wynagrodzeń rekompensujących im wzrost kosztów utrzymania i na tych działaniach winni się skupić wszyscy związkowcy, którym leży na sercu dobro załogi. Jak minie zagrożenie kryzysem ogólnoswiatowym, to wspólnie zażądamy wyższego socjalu, itp., ale musimy mieć pewność, że nie zagrozi to bytowi naszej Polskiej Miedzi. Teraz musimy skupić się na płacach i nie wymyślać coraz to nowych roszczeń” – mówi Józef Czyczerski przewodniczący SKGRM NSZZ „Solidarność”

Rozpoczęło się kolejne trwonienie pieniędzy wypracowanych przez załogę Polskiej Miedzi.

Podróż życia Krutina - do Chile

Za pobyt prezesa Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. i jego trzech przybocznych, w luksusowym hotelu w Grand Hyatt Santiago w stolicy Chile, zapłaciła załoga KGHM Polska Miedź S.A.

Intratna inwestycja Polskiej Miedzi w Kongo

Już 13 lat funkcjonuje w KGHM Polska Miedź S.A. Oddział Kongo, który miał przynieść w ciągu 10 miesięcy miliardowe zyski Spółce, a przyniósł miliard złotych straty w ciągu całego okresu swojego istnienia.

Pomimo wyprowadzenia z Polski setek milionów złotych, historia inwestycji afrykańskiej KGHM na początku rozwijała się bardzo dynamicznie – zwano ją nawet eldoradem kongijskim, ... a teraz jest w fazie agonii.

Pomysł inwestowania w Kongo padł jesienią 1995r.

W Polsce rządziła wówczas koalicja SLD i PSL, a ministrem SP był Wiesław Kaczmarek, a posłem z SLD z Lubina Ryszard Zbrzyzny. Prezesem Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. z politycznego nadania został Stanisław Siewierski. Powołał on specjalny sztab ludzi, który miał sprawdzić zasadność inwestowania pieniędzy na dziewiczym dla Polaków (zwłaszcza gospodarczo) gruncie afrykańskim. W jego składzie byli specjaliści od wydobywania, geolodzy i finansjści (m.in. geolog St. Siewierski i górnik W. Błądek – powołani za kolejnych rządów SLD w latach 2001-2005 na prezesów Zarządu Polskiej Miedzi). W wyniku ich pozytywnych opinii, w grudniu 1996r. przystąpiono do podpisywania stosownych umów. Procedury zakończono w początkach roku 1997r. Inwestycja w Kongo kosztowała KGHM, na początku, 45 milionów dolarów (pieniądze miały być płacone w ratach). Najogólniej rzecz biorąc KGHM zdobył prawo do eksploatacji złoża kobaltu i miedzi w Kimpe na okres roku.

Inwestycja miała trwać tylko rok i przynieść ok. 1,5 miliarda USD zysku netto, do dzisiaj po 13-tu latach nie przyniosła żadnego zysku tylko stratę ok. miliarda złotych.

Dzisiaj za rządów PO

Znalezienie atrakcyjnego złoża rud miedzi do przejęcia oraz renegotjacja kontraktów - to cele, które zarząd KGHM postawił sobie w związku z wyjazdem w marcu 2009 roku do Chile na World Copper Conference (konferencja światowa miedzi). Kilkuosobowy zjazd przedstawicieli producentów i przetwórców miedzi z całego świata odbyła się w dniach od 31 marca do 2 kwietnia br. Czteroosobowej delegacji przewodził sam prezes Mirosław Krutina – jak wszyscy wiemy „wysokiej klasy specjalista od spraw wydobywania miedzi”.

„Uczestnicy konferencji zakwaterowani byli w jednym hotelu, a to ułatwi prowadzenie kuluarowych rozmów” - tak mówił Jarosław Romanowski, dyrektor ds. handlu i zabezpieczeń KGHM. Według planów zarządu, jeszcze w tym roku przewidziana jest pierwsza duża akwizycja, a kolejna w roku 2010. W budżecie na ten rok wydatki na inwestycje kapitałowe planowane są na poziomie 939 mln zł. – „Jeśli chodzi o zakup złoża, to jeszcze w II kwartale planujemy rozpoznanie potencjalnych możliwości akwizycyjnych. W tej chwili spotykamy się z firmami, analizujemy projekty. Po II kwartale sporządzimy ich krótką listę. Znajdą się na niej maksymalnie trzy pozycje” - mówi Mirosław Krutina, prezes KGHM. Pod względem geograficznym w grę wchodzi głównie Ameryka Południowa i Północna. Polska delegacja liczy ponadto, że w Chile uda się renegotjować warunki pewnych kontraktów. – „Chodzi o zakupy koncentratów miedzianych. Chile jest największym producentem miedzi na świecie i wiele koncentratów kupujemy właśnie od tamtejszych producentów” - dodaje Romanowski.

W ocenie Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” jest to kolejne trwonienie pieniędzy, które mogłyby posłużyć do doposażenia oraz rozwoju Polskiej Miedzi w Polsce. Za polskie pieniądze trzeba utrzymać i stworzyć nowe stanowiska pracy w naszym kraju oraz waloryzować płacę pracowniczą polskich górników, przeróbkarzy i hutników, a nie uprawiać turystykę przemysłową, która w swej konsekwencji przynosi straty, czego dobitnym dowodem jest priorytetowa swego czasu inwestycja w Kongo.

Z ostatniej chwili: - jak podaje PAP - Kilka dni temu KGHM Congo ewakuował z Afryki czworo swoich pracowników – z uwagi na zagrożenie ich bezpieczeństwem. Z raportu rocznego KGHM Polska Miedź S.A. wynika, że spółka matka w 2008 roku pożyczyła kongijskiej firmie na finansowanie działalności operacyjnej 265 tys. USD, z czego spłaconych zostało 25 tys. USD. W Kongo pozostały maszyny i hałda około 150 tys. ton nieprzeobrobionej rudy, której nie można wywieźć.

Awansował na dyrektora kopalni Rudna po wprowadzeniu stanu wojennego, teraz mówi, że nie wie, co to SB i nie współpracował ze służbami bezpieczeństwa PRL.

KGHM-owski Dżejms Bond

Idol Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, którego podwaliny sięgają najczarniejszych czasów dyktatury komunistycznej, był tajnym świadomym współpracownikiem zbrojnego ramienia tej dyktatury - służby bezpieczeństwa bezspornie świadczą o tym dokumenty.

Zapytany Wiktor Błądek przez „Gazetę Polską” o współpracę z SB, zaprzeczył, by fakt taki miał miejsce. – „Nie wiem, co to SB. Nie miałem z tym nic do czynienia. Jeżeli chodzi o UOP, to tak” - powiedział „GP” Wiktor Błądek. Po chwili wahania, nawiązując do pytania o kontakty z SB, dodał: - „Widywałem się z tymi panami, rozmawiałem. To była wtedy normalna rzecz. Panowie ci wypytywali mnie zawsze o tematy gospodarcze” - stwierdził.

„Gazeta Polska” 2009-03-25, **MACIEJ MAROSZ**

Wiktor Błądek - były prezes Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi za rządów Leszka Millera, członek Sojuszu Lewicy Demokratycznej, był zarejestrowany przez Służbę Bezpieczeństwa, jako tajny współpracownik „Jawor”

Miedziany „Jawor”

Zgodnie z aktami zachowanymi w IPN, TW „Jawor” został pozyskany przez Służbę Bezpieczeństwa w 1976 r. Sprawę prowadził wydział II WUSW w Legnicy. Nie przerwano z nim współpracy do końca istnienia służb, postanowiono jedynie czasowo zawiesić kontakt do chwili ewentualnego ponownego wyjazdu TW za granicę.

Dla tajnych służb PRL cenna była swoboda kandydata w poruszaniu się na terenie kopalni „Rudna” i KGHM oraz kontakty, które tam posiadał. Gwarantowała to jego pozycja wynikająca z funkcji. SB chciała wykorzystać jego możliwości w obserwacji Polaków utrzymujących kontakty ze specjalistami z RFN.

Ufał SB

Oficer Antoni Łukomski w czerwcu 1976r. raportował, że próba pozyskania TW przebiegła pomyślnie. Stwierdził, że przy pierwszym kontakcie był nieufny, dopóki nie nabrał pewności, że ma do czynienia z pracownikiem bezpieki. Uspokoił się, gdy ujrzał legitymację funkcjonariusza SB. Wtedy też - według Łukomskiego - zaczął z nim, jak określił, „szczerze rozmawiać” i odpowiadał na zadawane pytania. Łukomski nie zważał u rozmówcy oznak niechęci do dalszych kontaktów z SB. Zapisał też, że od pozyskanego pobrał zobowiązanie i listę jego znajomych. Według akt IPN, od tego czasu TW „Jawor” dostarczał informacji tajnym służbom PRL.

Jak wynika z akt IPN - kolejne informacje TW „Jawor”, przekazane w lutym 1984 r., okazały się przydatne sekcji I i IV WUSW w Legnicy. Dotyczyły one wizytacji kombinatu przeprowadzonej przez przedstawicieli amerykańskiego banku, który udzielił polskiemu zagłębiu kredytu w latach siedemdziesiątych. W delegacji znajdowali się również dyplomaci USA. W notatce służbowej z późniejszej rozmowy z TW ppor. Henryk Fiedorek zapisał uwagi „Jawora” o świetnie mówiącym po polsku konsulu USA Krollu z placówki w Poznaniu, który podkreślał swoje polskie pochodzenie. TW zainteresował się też znacznikiem Konstytucji 3 maja, który dyplomata nosił w kłapie garnituru. Fiedorek podkreślił, że TW nie otrzymał od SB zadania poinformowania o przebiegu pobytu obcokrajowców w jego zakładzie. Oficer zaznaczył, że na spotkaniu spytał jedynie lakonicznie – „co słycać?”, a TW sam bez wahania przystąpił do relacjonowania przebiegu wizyty Amerykanów.

Źródło rzetelne i szczere

Kolejna notatka służbowa Fiedorka, który w 1986 r. był już porucznikiem, dotyczy spotkania, jakie odbyło się z inicjatywy tajnego współpracownika. Dokument zawiera przekazaną przez „Jawora” relację z jego pobytu w szwedzkim koncernie Boliden Mineral AB - potentacie rud metali, kooperującym z KGHM. Była w niej mowa m.in. o zaplanowanej wymianie polskich i szwedzkich fachowców. Dzięki tym informacjom jego oficer prowadzący dysponował listą inżynierów szwedzkich i notatkami na ich temat.

Podczas pobytu w szwedzkiej firmie „Jawor” poznał polskiego inżyniera Mariana Gołkowskiego, który odbywał tam staż naukowy. „Wg oceny źródła - z pozycji naszych interesów - np. Central Handlu Zagranicznego - inż. Gołkowski jest doskonałym »okiem« i »uchem«, którego walory powinny być właściwie wykorzystane”. Według TW, który zaznajomił się z Gołkowskim, będzie po temu okazja. „Jawor” poinformował SB, że polski

inżynier zamierzał pozostać w Szwecji jeszcze 2-3 lata, by ukończyć zbieranie materiału do pracy naukowej, wkrótce jednak upływał termin ważności jego paszportu. TW, przekazując informację oficerowi SB, określił Gótkowskiego jako „przydatnego dla naszych organów”.

Oficer SB pod relacją TW ocenił, że źródło jest rzetelne i szczerze. Podkreślił też, że przekazywanie informacji przez TW odbywa się „z wyraźnym akcentowanym emocjonalnym zaangażowaniem źródła na tle zebranych doświadczeń oraz dokonanych spostrzeżeń”. Podczas spotkania TW okazał też liczne opracowania i materiały informacyjne, które uzyskał w szwedzkich zakładach, „zgarbiając wszystko, co było na biurkach w odwiedzanych miejscach”.

W notatce por. Fiedorka znajduje się dostarczony przez TW opis Polaka żydowskiego pochodzenia, Jerzego Czarnookiego, który wyemigrował do Szwecji. Przyjął on nazwisko Georg Kopelius i szwedzkie obywatelstwo. Łódzki wydział II SB interesował się Kopeliusem jako potencjalnym wywiadowcą obcych służb specjalnych. TW informował o bliskich relacjach, jakie łączyły Kopeliusa z Marią Wilczyńską z firmy Ciech oraz innymi pracownikami z Polski. Kopelius zatrudniony był jako handlowiec w szwedzkiej firmie. SB postanowiła wpisać go na listę osób niepożądanych w PRL.

Naszyjnik zbyt drogi

W roku 1986 „Jawor” opowiedział oficerowi SB przebieg kolejnego wyjazdu do Szwecji. Opisał kontakty, które Georg Kopelius miał w Polsce. Zrelacjonował szczegółowo, co podczas wyjazdu robiła bliska uciekinierowi inżynier Wilczyńska. Jak wynika z notatki oficera prowadzącego, TW podczas rozmów prowadzonych przez członków polskiej delegacji „w typowy dla siebie sposób” rzucił luźne uwagi o sytuacji w Polsce. Wilczyńska w pewnym momencie stwierdziła, że zachowuje się jak prowokator. TW zwrócił uwagę na znaczną liczbę pakunków wiezionych przez Wilczyńską ze Szwecji do Polski. Nie były to drobne upominki, lecz droga biżuteria ze srebra i złota. TW na początku pobytu podejrztał u pracownicy Ciechu folder z prawdopodobnie lapońską biżuterią, w którym reklamowano drogi naszyjnik. Taką samą kosztowną ozdobę zauważył później na szyi Wilczyńskiej. Wypytywał ją później o ów naszyjnik. Jak wynika z informacji TW, Wilczyńska zastaniała się, że nie ma pojęcia, gdzie w Szwecji można go nabyć, ponieważ ma go z Polski. TW przekazał oficerowi SB, że cena samego tylko naszyjnika, jaki Wilczyńska przywiozła ze Szwecji, przekraczała znacznie wysokość diet uczestników delegacji. Po spotkaniu por. Fiedorek polecił sprawdzenie inż. Wilczyńskiej w Biurze „C” MSW.

Zapytany przez „GP” o jego współpracę z SB, zaprzeczył, by fakt taki miał miejsce. - Nie wiem, co to SB. Nie miałem z tym nic do czynienia. Jeżeli chodzi o UOP, to tak - powiedział „GP” Wiktor Błądek. Po chwili wahania, nawiązując do pytania o kontakty z SB, dodał: - Widywałem się z tymi panami, rozmawiałem. To była wtedy normalna rzecz. Panowie ci wypytywali mnie zawsze o tematy gospodarcze - stwierdził.

Nazwisko Wiktora Błądka pojawiało się w prasie szczególnie często w 2005 r. Po części za sprawą jego prezesury w KGHM, a także pamiętnego lotu śmigłowca z premierem Leszkiem Millerem na pokładzie, katastrofę lotniczą. Premier wizytował zagłębie miedziowe z okazji Barbórki. Wówczas Wiktor Błądek przekazał Leszkowi Millerowi figurkę św. Barbary. - „To św. Barbara uratowała panu życie” - mówił później, odwiedzając premiera w szpitalu.

- „Nie jestem osobą nad wyraz zabobonną ani wierzącą, ale coś w tym jest” - powiedział „GP” poseł i szef rady powiatowej SLD Ryszard Zbrzyzny, dobry znajomy Błądka, popierający jego kandydaturę na prezesa KGHM z ramienia związków zawodowych.

Wiktor Błądek kandydował w 2006r. na prezydenta Lubina. Obecnie ma krótką przerwę w pracy zawodowej, choć wkrótce zamierza wrócić do gry. Nie chce jednak zdradzić szczegółów zamierzeń biznesowych.

Jak długo jeszcze?

W obliczu narastającego kryzysu i bezrobocia, najwyższy czas, aby odpowiedzialni za państwo, gospodarkę i finanse wzięli się za robotę lub opuścili intratne stolki jak nie potrafią poradzić sobie z ...

Coraz częściej dowiadujemy się obserwując otoczenie i z mediów, że bezrobocie wzrasta. Główny Urząd Statystyczny potwierdza nasze obserwacje, bezrobocie już przekroczyło wynik dwucyfrowy i stale wzrasta. Tusk i jego ekipa powoli zaczynają rozumieć, że samą wizją świetlanej przyszłości i propagandą sukcesu, gdzie zrywa się gruszki na wierzbie - kryzysu, który już zapukał do polskich drzwi, się nie pokona.

Analitycy, którzy jeszcze nie tak dawno wróżyli, że Polska złotówka będzie się stale umacniała, wzięli ogon pod siebie i biją na alarm. Grozi nam krach, bo państwo może nie mieć pieniędzy na wypłatę rent i emerytur, wynagrodzeń nauczycieli, policji, urzędników państwowych i samorządowych oraz spłatę zadłużenia, które tylko w 2008 roku za rządów PO

wzrosło o ok. 100 miliardów złotych. Tusk jak zwykle winą obarcza PiS, bo nie wprowadził euro, które według jego mniemania od razu pozwoliłoby spłacić prawie 600 miliardowy dług i Polska byłaby poza kryzysem. Może analitycy znowu się mylą, jednak jak można dać wiarę, że przyjęcie euro spłaci nam dług? To jak mamienie społeczeństwa, że Polska gospodarka rozwija się prężnie i nasze firmy nie dotkną kryzys. Okazuje się, że dotyka i to coraz głębiej. Można się zastanawiać, dlaczego za błędy władzy zawsze muszą płacić ludzie pracy. Jest oczywistym, że pieniądze trzeba wypracować, one się nie rodzą na wierzbie, jak obietnice Platformy Obywatelskiej składane przez jej szefa premiera Tuska.

Jak długo jeszcze rząd i platformersi będą prowadzić medialny kabaret i wyścigi na sondaże?

Trzeba się brać za konstruktywną pracę, wprowadzać rozwiązania prawne, które pozwolą polskim przedsiębiorstwom przetrwać trudne chwile kryzysu. Najwyższy czas odejść od propagandy sukcesu i przyznać, że kryzys dotarł do Polski. Propaganda silnej złotówki oraz mocnej stabilnej gospodarki w znacznym stopniu uśpiła czujność przedsiębiorców, którzy jak całe społeczeństwo uwierzyli jakiś czas temu premierowi i rządowi w ich zapewnienia, że Polska ma tak stabilną złotówkę i gospodarkę.

Jeżeli Platforma nie potrafi poradzić sobie z tą trudną sytuacją, do której przez swą opieszałość w znacznym stopniu się przyczyniła, to niech ustąpi miejsca tym, którzy są w stanie ratować Polskę.

Spoczęństwo ma już dosyć cudów Tuska, chce konkretnych działań zmierzających do ożywienia gospodarki, powstrzymania i ponownego zmniejszenia bezrobocia, oraz silnej i stabilnej złotówki. Polacy płacący jedne z najwyższych podatków w Europie, chcą żyć w stabilnym i bezpiecznym państwie.

Górnik

Przywrócić Święto Trzech Króli

23 marca br. Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” pozytywnie przyjęło senacki projekt ustawy o przywróceniu dnia wolnego od pracy w Święto Trzech Króli.

NSZZ „Solidarność” przyłączyła się w 2008 r. do inicjatywy obywatelskiej projektu ustawy o przywróceniu Święta Trzech Króli, pod którym zebrano ponad 600 tys. podpisów. Jednak Parlament RP odrzucił tę inicjatywę w pierwszym czytaniu, brutalnie lekceważąc tym samym ponad 1000-letnią tradycję Narodu Polskiego.

W 2009 r. powstał ponownie Komitet Inicjatywy ustawy obywatelskiej zbierający podpisy o przywróceniu Święta Trzech Króli jako dnia wolnego, w którym czynny udział bierze NSZZ „Solidarność”.

„Święto Objawienia, zwane świętem Trzech Króli, powinno być przywrócone jako dzień świąteczny, ponieważ jest najstarszym świętem chrześcijańskim. W 1960 r. władze komunistyczne odebrały to święto Narodowi Polskiemu.” - czytamy w decyzji Prezydium Komisji Krajowej.

Do redakcji przyszedł list, który przedrukujemy...

„Rznięcie głupa na całego”

„Widziałem już dużo fałszu w życiu, ale to co przeczytałem w „Związkowcu” o spotkaniu w sprawie służb strażowych wprawiło mnie w totalne osłupienie. I już zacząłem się zastanawiać, czy aby nie byłem na całkiem innym zebraniu. Całe spotkanie zorganizowała zakładowa Solidarność, co było jasne i widoczne podczas całego jego przebiegu.

L.H. (związkowiec ZZPPM) - nieustraszony obrońca strażowych - jeszcze przed przybyciem Dyrektora Naczelnego z całą swiata, odczytał uchwałę i na tym zakończył. Potem zamilkł jak grób, bo chyba strach mu dupę ścisnął.

I przyzna Pan sam - Panie L.H., że najwyraźniej ktoś przyrznął głupa na pełnej fali, tym bałwochwalczym peanem w „Związkowcu”, bo ci co byli na spotkaniach - ... widzieli przecież, co widzieli. ... A tak na marginesie: to najłatwiej chwalić się nie swoimi zasługami.”

Wojtek z Rudnej

Sekretariat Górnictwa i Energetyki podjął radykalną decyzję

Strajk generalny

3 kwietnia 2009r. Rada Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”, biorąc pod uwagę sytuację społeczno-gospodarczą, brak dialogu społecznego, brak działań antykrzysowych oraz obciążanie obywateli skutkami kryzysu przez rządzącą koalicję, postanawia rozpocząć przygotowania do strajku generalnego w całym Sekretariacie Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”.

O podjętej uchwale powiadomił zrzeszone w SG i E NSZZ „Solidarność” - Sekretariaty Branżowe i Sekcje Krajowe, zwracając się z pytaniem czy są zainteresowane przystąpieniem do strajku generalnego.

Pogarszająca się sytuacja materialna (już drugi rok z rzędu) rodzin pracowników przemysłu miedziowego w KGHM Polska Miedź S.A., w wyniku niewystarczającej w 2008r. waloryzacji wynagrodzeń pracowników oraz zaprzestania waloryzacji płacy pracowniczej w 2009r., przy jednoczesnym jej obniżeniu poprzez zmniejszenie wypłaty nagrody rocznej i zmniejszeniu wynagrodzenia za nadgodziny pod ziemią, stanowi ważny argument za przystąpieniem Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” do organizowanego STRAJKU.

Uchwała SG i E NSZZ „Solidarność” jest w tej chwili konsultowana z pracownikami Polskiej Miedzi. Ostateczną decyzję, w tak ważnej sprawie, SKGRM NSZZ „Solidarność” podejmie po zakończonych konsultacjach.

Wynagrodzenia zarządu KGHM pochłonięły w 2008 roku 7 milionów złotych. Większość to świadczenia dla byłych prezesów.

Tłuste wynagrodzenia

Menadżerowie zatrudnieni w Polskiej Miedzi sobie i swoim kolegom nie żałują, ale zwykłym pracowników nie wypłacili po 3 tys. złotych rekompensaty za utracone zarobki w wyniku inflacji.

Podstawowa stawka miesięczna prezesa Mirosława Krutina to ok. 40 tys. zł., a od połowy 2008r. o 2 tys. zł. więcej. Gdy do tego doliczyć premię za dobre wyniki (47 tys. zł. od sierpnia 50 tys.), 141 tys. zł zarobione w spółkach zależnych i 55 tys. zł pozostałych świadczeń, otrzymamy sumę 589 tys. zł. Tyle prezes KGHM zarobił w 2008 roku.

Dwukrotnie więcej firma musiała wypłacić ekspreszowski Krzysztofowi Skórze. Tylko z tytułu rozwiązania umowy o pracę należało mu się - zgodnie z kontraktem - 600 tys. zł. Były prezes miedziowej spółki, zainkasował w zeszłym roku, aż 1 milion 150 tys. zł - by tyle zarobić nie trzeba ani napaść na bank, ani wygrać w totolotka, wystarczy zostać prezesem KGHM Polska Miedź S.A. i przepracować 17 dni w 2008r.

Skóra nie jest jednak rekordzistą. Rekord to 3,5 miliona złotych rocznego wynagrodzenia (ustalonego przez Radę Nadzorczą KGHM Polska Miedź S.A. z nadania SLD) prezesa Stanisława Siewierskiego.

Krzywdą nie spotkała również zastępców prezesa członków zarządu, czyli wiceprezesów Macieja Tyburę i wiceprezes Herberta Wirth, zarobili w zeszłym roku odpowiednio 442 tys. zł i 461 tys. zł.

Miesięczna pensja wiceprezesa KGHM, to do połowy 2008r. 35 tys. zł. Dariuszowi Kaśków opłaciło się być nim przez jedenaście miesięcy (od 6 listopada 2007 do 17 stycznia 2008). W 2008 roku Polska Miedź wypłaciła mu z tego tytułu 539 tys. zł. To kilkadziesiąt tysięcy złotych więcej, niż zarobili aktualni wiceprezesi Herbert Wirth i Maciej Tybura.

W sumie na pensje urzędującego zarządu w 2008 roku poszło niespełna 1,5 miliona zł, a na świadczenia dla sześciu poprzednich prezesów - 5,7 miliona zł. Same odprawy kosztowały KGHM prawie 2,7 miliona zł. Takie mniej więcej są koszty politycznych zmian warty w Polskiej Miedzi.

Jeszcze większe były konsekwencje odpraw i odszkodowań dla ekspreszów trzy lata temu, po tym, jak Prawo i Sprawiedliwość wymiotło ze spółki lewicowy zarząd Marka Szczerbiaka. W 2006 roku na wynagrodzenia obu zarządów Polskiej Miedzi KGHM musiał wy-

dać aż 8,1 mln zł. Dla porównania, w 2007 r. było to tylko 4,6 tys. zł.

Nie może narzekać również przewodniczący ZZPPM z kopalni Rudna, którego wynagrodzenie za rok 2008 wyniosło bagatela 249 tys. zł. Przypominamy, że za samo zasiadanie w radzie nadzorczej dostał ok. 89 tys. zł - reszta, to za kierowanie związkami. Przypominamy, że pan L. Hajdacki podczas pełnienia funkcji przewodniczącego ZZPPM kopalni Rudna (gdy w KGHM rządziło SLD) przerwał swoje oddelegowanie, aby uzyskać awans, ze stanowiska robotniczego na stanowisko zastępcy głównego inżyniera i związane z tym podniesienie stawki zaszerogowania o kilkanaście kategorii, a następnie po kilku miesiącach, gdy uzyskał wyższą podstawę do wyliczenia średniej pensji, powrócił do oddelegowania podczas pełnienia funkcji związkowej.

Niewiele mniej zarabia kolejny związkowiec ZZPPM, który młodym blokuje dostęp do pracy w kopalni Lubin, posiadając uprawnienia emerytalne już od ponad 10 lat - przewodniczący ZZPPM R. Kurek.

Czy załoga zatrudniona pod ziemią w kopalni, przy przerobie rudy na koncentrat i przy wytopie w hutach zostanie potraktowana poważnie i otrzyma należne im podwyżki w roku 2009 rekompensujące wzrost utrzymania w Polsce?

Godny odpoczynek na emeryturze

Emerytura dla górnika

Gdy w Polsce w roku 2005 rządziło SLD, górnicy zostali przymuszeni do wywalczenia przysługującego im prawa do emerytury górniczej.

W roku 2005 - Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” współorganizowała pikietę o prawo do wcześniejszej godnej emerytury górniczej. Pikieta stała się konieczna, gdyż poseł na Sejm z SLD Ryszard Zbrzyzny wraz ze swoimi kolegami rządzącymi w Polsce bojkotowali górnicze prawa emerytalne. SLD zrozumiał, że z górnikiem trzeba się liczyć. Sejm przyjął zmiany wg projektu Solidarności do ustawy o emeryturach i rentach z FUS. Tak powstał rozdział przyznający górnikom ze względu na narażenie zawodowe - wcześniejsze emerytury.

Poniżej drukujemy kolejny odcinek obowiązujących przepisów.

Jaką pracę liczy się półtorakrotnie?

Art. 50d.

1. Przy ustalaniu prawa do górniczej emerytury pracownikom zatrudnionym pod ziemią oraz w kopalniach siarki lub węgla brunatnego zalicza się w wymiarze półtorakrotnym następujące okresy pracy na obszarze Państwa Polskiego:
 1. w przodkach bezpośrednio przy urabianiu i ładowaniu urobku oraz przy innych pracach przodkowych, przy montażu, likwidacji i transporcie obudów, maszyn urabiających, ładujących i transportujących w przodkach oraz przy głębieniu szybów i robotach szybowych;
 2. w drużynach ratowniczych.
2. Okresy pracy wymienione w ust. 1 pkt. 2 zalicza się w wymiarze półtorakrotnym również tym pracownikom dozoru ruchu i kierownictwa ruchu kopalń, którzy pracują przez co najmniej połowę dniówek roboczych w miesiącu pod ziemią, w kopalniach siarki lub w kopalniach węgla brunatnego.
3. Minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw gospodarki i ministrem właściwym do spraw Skarbu Państwa, w drodze rozporządzenia, określa szczegółowo stanowiska pracy, na których zatrudnienie zalicza się w myśl ust. 1 i 2 w wymiarze półtorakrotnym.
4. Minister właściwy do spraw gospodarki, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw Skarbu Państwa i ministrem właściwym do spraw zabezpieczenia społecznego, określa, w drodze rozporządzenia, zasady ewidencjonowania przez pracodawców okresów zatrudnienia na stanowiskach, na których okresy pracy górniczej zalicza się w wymiarze półtorakrotnym przy ustalaniu prawa do górniczej emerytury, oraz na niektórych innych stanowiskach pracy górniczej.

W następnym numerze: *ustalenie wysokości emerytur górniczych*

Dwutygodnik „PRYZMAT” - pismo SKGR Miedzi NSZZ „Solidarność”. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i listów.

Adres Redakcji - SKGRM NSZZ „Solidarność”, ul. Skłodowskiej-Curie 90, 59-301 Lubin, tel./fax 846 10 38, tel. 846 10 36.

www.skgrm.pl